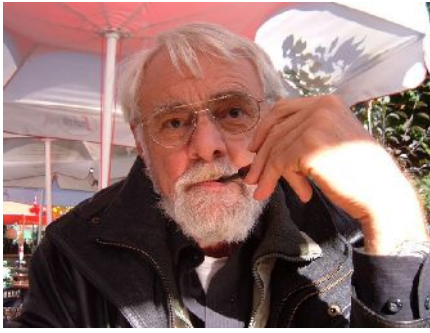


## Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

## Poezja w świetle ducha prawdy

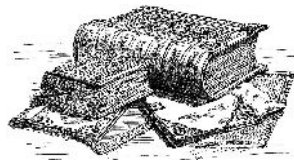
Poeta jako człowiek przeznaczeń. Każdy z nas, jeżeli stara się choć trochę porządkować swoje myśli i zdania, nawet te ogólniejszego znaczenia, jakie w ciągu życia zjawiają się w naszej świadomości, dochodzi wreszcie do jakiegoś własnego poglądu. A jeżeli w ten proces włożyło się nieco więcej pracy umysłowej, to w końcu przelanie jej na papier znajdzie usprawiedliwienie w tym, że to może służyć za materiał i zachętę do dalszej pracy. Myślę tu o młodym pokoleniu. Być poetą... Każdy szukający drogowskazu, może znaleźć drogę do jakiejś własnej idei, własnych twierdzeń, teorii oraz poglądów, z których wnioski wypłyną same, jeżeli skoncentruje się myśl w jednym kierunku. Myśli zawarte w wierszu, są zwierciadłem naszego jestestwa, oparte na najskrytszych spostrzeżeniach, wrażeniach i doświadczeniach. Jednakże, wychodząc z założenia, że oto każda myśl ma swych zwolenników, mając przed sobą gotowy wiersz, który poeta (przyszły) przesłał na adres zawodowego krytyka, poczuwa się on do obowiązku podzielić z przyszłym poetą swoimi wrażeniami, przy okazji zdając sobie sprawę, iż tylko krytyka może przyczynić się do dalszego doskonalenia i rozwoju myśli w życiu społecznym, gdyż w przeciwnym razie owa myśl stałaby się martwa, bezpodstawna i bezcelowa. Piękno w poezji... pytał się Hipiasz Sokratesa, co to jest piękno? Ludzkość od wieków stawia to samo pytanie w tym uznaniu krytycy poezji. Wszyscy dają tę samą odpowiedź: Piękno jest to, co nas otacza, co wzrusza w pewien właściwy, nie zawsze przyjemny sposób, bowiem wrażenia artystyczne mogą posiadać pewien odcień smutku, a nawet bólu, ale w rezultacie muszą nas podniecać, nie przygnębiać. Muszą być dodatnie, nie ujemne, muszą zadowolić także wrażliwość estetyczną naszego życia umysłowego. Tak jak natura, tak i poezja wymaga miary, porządku i harmonii i te trzy znamiona są stałą szatą, w jakiej się naszym oczom (i duszy) ujawnia. Mówił Arystoteles: „Przez tę zmysłową powłokę przebija się nadto promień ideału czyli duch twórczy, podobnie jak dusza przebija się w obliczu, nadając mu jakiś dziwny

blask. Każde zatem dzieło, które nazywamy pięknem, zawiera duszę i jej wcielenie. Dusza tworzy ideał, wcielenie zaś działa na tego, który patrzy (w przypadku krytyka, który czyta). A zatem artysta, także i poeta, musi działać ręką i duchem. Tworząc zatem wiersz, aby wlać weń piękno, pracuje nad tym rozum.

W czymkolwiek przejawia się ideał, artysta malarz i poeta muszą posiadać w duszy ideę tegoż ideału, aby móc przelać ją w swe dzieło. Im większy artyzizm przejawia się w pięknie, tym większy, przypuszczamy, tworzył go mistrz. Pisał Juliusz Słowacki: „Duch każdy ma swoją misję na ziemi, duch każdy zawiązuje stosunki z podobnymi duchami bez ciała już będącymi, które także podobną misję miały i o dokończeniu jej dbają; możemy więc uczuciem łączyć się z nimi, a one wtenczas dają nam natchnienie, z według naszej wiary i czystości – coraz wyraźniej je mówiąc do serc, a potem nieraz do uszu i oczu...”. Czy zatem poeta, pisarz, artysta malarz w tej naszej dobie, nie są swego rodzaju mediami? Są. Był świat proroków, jasnowidzów, misjonarzy, apostołów miłości, prawdy, sprawiedliwości i wszyscy oni też byli mediami, bowiem na swój sposób komunikowali się z czymś niewidzialnym i nieskończonym.

Medjanizm, czy zatem jest on przeszłością? Pytanie, czy poezja jest zdolnością i głęboką wrażliwością na wpływy wyższe? To pytanie pozostawiam bez odpowiedzi. Mieliśmy już swoich geniuszy w poezji, na których padało to dziwne światło gromadzące dla nas, czytelników, skarby myśli. Przychodzą następni ukazujący nam i odsłaniający ten niewidzialny świat poezji. Świat ten odsłania się jedynie przed samotnym i skupionym krytykiem i to on wybiera, on odsłoni przed nami tego następnego, wielkiego mistrza. I niech to będzie pochwałą krytyki literackiej.

### Kazimierz Ivosse



## Dwie rzeczy o Józefie Bemie

Wczoraj ktoś namalował niebieskim sprayem na tarnowskim pomniku Józefa Bema ZDRAJCA. Policja wyznaczyła trzy tysiące złotych nagrody za schwytanie sprawcy. Ludzie mówili że, to byli skinheadzi albo pijane nastolatki.

– To wszystko przez tych uchodźców!- Powiedział chłopak w koszulce z husarzem.

– On sam też był uchodźcą, a przyjął islam w trosce o Polskę. Dobrze, że jego ciało przeniesiono z Aleppo, bo teraz byłoby halo, że nie zrobiliśmy nic – rzekła studentka kulturoznawstwa.

– Papież Jan Paweł II mówił, że nie ważne

czy to Allah czy Jahwe, to ten sam Bóg, a wszędzie są ludzie i parapety – oznajmił prawnik.

– I trzeba oddzielić ziarno od plew... – dodał ksiądz.

– Gdyby się więcej o nim mówiło, nie byłoby tylu pobic i deklaracji o pomaganiu na miejscu. Czy uczestnikom powstania listopadowego czy węgierskiego też tak mówiono?! – oburzył się nauczyciel polskiego.

– W Internecie aż huczy od ciapatych i chęci zburzenia pomnika i mauzoleum – stwierdził prawnik.

– Jeśli ciapatymi nazywają Węgrów ze względu na ich uralską urodę... – rzekł ksiądz.

– Tysiąc lat temu przyjęliśmy chrześcijaństwo, a nadal myślimy jak poganie. Przecież Święta Rodzina też uciekła, do Egiptu! – powiedziała przysłuchująca się dyskusji ósmoklasistka.

– Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie – dodała studentka kulturoznawstwa.

Dyskusja szybko się skończyła. Po kilku dniach policja znalazła sprawcę, był to jeden z uczniów tarnowskich zawodówek.

– Dobrze, że tylko na napisie się skończyło – stwierdziła sprzedawczyni kwiatów.

Władze miasta zdecydowały przyjąć trzy tysiące uchodźców. W pomoc szczególnie włączyli się księża i ich parafianie.

– Na dwustulecie niepodległości ich potomkowie będą robić kotyliony razem z naszymi dziećmi – powiedział ksiądz podczas kazania.

## Noc nie jest cicha

Pracownicy ośrodka dla uchodźców zrobili dyskretną choinkę, ozdoby wykonywały dzieci chrześcijan. W tle grały kolędy z albumu „Peace Project” grupy Hillsong. Miriam cieszyła się, że jej ośmioletni synek bawi się świetnie.

I pomyśleć, że miesiąc wcześniej tułała się z Syrii, przez Liban, Egipt i Grecję. Tu, pod Atenami, czuła się bezpiecznie, choć ciągle po nocach śniły jej się okrzyki i to, co jej zrobiono, gdy zabili jej męża.

Nie chciała, jak inni, uciekać do Niemiec czy Szwecji, to by było pójście na łatwiznę. Myślała o kraju chrześcijańskim – Chorwacji albo Polsce. Ta ostatnia wydawała jej się lepszym wyborem ze względu na papieża Jana Pawła II i księdza Tomasza, który przed wojną pracował w jej parafii.

– Na Polskę nie ma szans – stwierdziła chłodno rudowłosa pracowniczka.

– Jako to? – zapytała z niedowierzaniem Miriam.

– Polacy zdecydowali, że lepiej pomagać na miejscu, a nie przyjmować uchodźców – Miriam stanęła jak wryta.

Za tyle wyrzceń, bólu, ona nie może znaleźć przyjaznego kąta. Noc znowu będzie cicha, tak jak od wielu lat, jak na morzu, przez które uciekała...

**Klaudia Rogowicz**